

CoSlychac ^{D,}

DWUTYGODNIK STRESZCZEN

.. The.. Polish Fortnightly Digest



Nr. 4/170

12.4.1946

Rok VII

9^D

	Str.
1. SWIAT MIĘDZY WIERSZAMI	87
2. PRECZ Z KOMINKAMI	92
3. ANATOMIA POKOJU	93
4. LUDZKIE GŁOWY NA SPRZEDAŻ	98
5. DLACZEGO ANGLOSASI BRONIĄ PERSJI	99
6. SAMOLOTY PRZYSZŁOŚCI	102
7. „Z ŻYCIA PAJĄKÓW“	104
8. ESTONIA W LATACH 1940-41	107

OKŁADKA: Fragment z Tatr.

Szukasz zawodu, nie wiesz czego się imać, jak zarobić na życie lub nawet zrobić majątek — kup broszurę p.t.:

JAK SOBIE WYBRAĆ ZAWÓD?

cena 1/-, przesyłka pocztowa id.

Ządać we wszystkich księgarniach, kioskach i spółdzielniach, oraz w Administracji „CO SŁYCHAC”, 40 Bruntsfield Place, Edinburgh.

Księgarnia „CO SŁYCHAC” — 2 Drumsheugh Place (obok West End'u), tel. 21712 — poleca książki, broszury i wszelkie wydawnictwa w języku polskim i angielskim.

Tamże do nabycia dzienniki, tygodniki i periodyki polskie. Orzełki, guziki, odznaki, wstążki i upominki.

Administracja Dwutygodnika poleca „ŁATWY PODRĘCZNIK JĘZYKA ANGIELSKIEGO” w 2-ch częściach — 50 lekcji. Cena za część I — 2/-, za część II — 3/-. Obie części samouczka dają możliwości łatwego opanowania języka. Słówka (ogółem ponad 1000) podane z wymową. Łatwe ćwiczenia, możliwe do stosowania w codziennej konwersacji. Wysyłamy pojedyncze egzemplarze na zamówienie piśmienne z załączonym Postal Orderem na 5/3.

Administracja „Co Słychać” poleca MECHANIKĘ TEORETYCZNA Inż. K. BIELSKIEGO.

Cena 10/-.

Nowelki H. SIENKIEWICZA STARY SŁUGA i HANIA.

Cena 6/6d.

Ządać obie te książki w księgarniach polskich lub w „CO SŁYCHAC”, 40 Bruntsfield Place, Edinburgh.

CENA NUMERU 9d. PRENUMERATA POŁROCZNA 9/-.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

40 BRUNTSFIELD PLACE, EDINBURGH 10. Tel. 52396.

I. ŚWIAT MIĘDZY WIERSZAMI

Ekspansywna polityka Sowietów zaczyna wreszcie wywoływać w Ameryce przewidywany dawno skutek. Trwa to już dość długo, jeżeli wziąć pod uwagę niecierpliwość krajów, znajdujących się w orbicie interesów Rosji, przyszło to jednak dość prędko jeżeli patrzeć na wypadki pod historycznym kątem widzenia.

O tym żeby wkrótce mogła wybuchnąć wojna pomiędzy Rosją a państwami zachodnimi, mowy być nie może. Nastąpiłoby to tylko w wypadku, gdyby Rosja, zupełnie pewna siebie, popełniła jakąś agresję, a mianowicie gdyby na przykład zaatakowała Turcję lub okupowała całą Persję. Wreszcie nawet gdyby poleciała p. Tito, swemu przedstawicielowi w Jugosławii, zaatakować Triest czy też greckie Saloniki.

Wygląda jednak na to, że Rosja wyczuwa sytuację doskonałą. Będzie przeciągała jak najdłużej okupację terenów, które zobowiązana jest ewakuować. Nie tylko że wyeksploatuje te tereny do ostateczności ale będą one również **stałym zastawem przetargowym** do uzyskania koncesji na terenach innych.

Tego rodzaju posunięcia Moskwy, jak ataki radiowe i prasowe, nieodpowiadanie na noty dyplomatyczne i zapytania — wszystko to nie doprowadzi do wojny. Społeczeństwa zachodnie nigdy nie zaakceptowałyby takiego kroku, uczynionego nawet przez najbardziej popularny rząd.

Ale polityka sowiecka doprowadzi do stwardnienia współpracy anglo-amerykańskiej, otworzy szeroko oczy społeczeństwa zachodniego na rosyjskie niebezpieczeństwo i utrzyma w pogotowiu siły zbrojne zachodu.

Ekspansywność Rosji nie da się jednak zahamować. Jest to siła dynamiczna, która musi przeć naprzód. Jeżeli państwa zachodnie nie sprowokują wybuchu wcześniej, to nastąpi on w momencie gdy Rosja potrafi wyprodukować ostatnio wynalezione piekielne bronie. Biada wtedy Ameryce a jeszcze bardziej biada Anglii. Za swą „demokratyczną hipokryzję“ zapłacą te kraje milionami ofiar, ruiną swych miast, nędzą i poniewierką na przeciąg dziesiątków lat. Atak

będzie o wiele większą niespodzianką, aniżeli „Pearl Harbour“.

Jedynym państwem, wprowadzającym duży niepokój na świecie jest Rosja. Przyczyna i powód jej polityki są proste — jest to chęć zapanowania nad światem, a jej koniem trojańskim jest międzynarodówka komunistyczna. Czołowi prowodyrzy sowieccy chcą uszczęśliwić świat ładem panującym u nich, pragną dać ludziom dobrobyt i szczęście, będące udziałem sowieckiego obywatela.

I o dziwo — w krajach „kapitalistycznych“ w których obywatel każdy cieszy się nie tylko lepszym dobrobytem, ale też i prawdziwą swobodą — w tych krajach znajduje się cała masa zwolenników i wielbicieli Stalina, którzy bardzo pragną tej zmiany „na lepsze“.

I nie są to tylko typy umiejące łowić w mętnej wodzie, czy też ludzie znudzeni, pragnący wszystko jedno jakiej zmiany. Nie, jest cała masa prawdziwych idealistów, widzących w rosyjskim komunizmie uszczęśliwienie ludzkości.

I właśnie na tej jawnie zorganizowanej masie swych zwolenników, Rosja buduje swoje przyszłe zwycięstwo.

Dziś ta potężna organizacja za pomocą propagandy i krytyki zahamowuje wszelkie energiczne posunięcia rządu w stosunku do polityki Sowietów. Jutro w razie wybuchu wojny, będzie się starała zahamować produkcję, transport i będzie najgorszą piątą kolumną, dotąd znaną.

Opinia społeczna zaczyna już wołać na alarm. Niepokój ogarnia nie tylko dyplomatów, do których sekrety dochodzą najpierw, ale również i przyjaźnie dotąd usposobione redakcje poważnych pism. Od końca wojny Rosja coraz bardziej wchodzi na szpalty prasy brytyjskiej i amerykańskiej. Jest to temat dziś dominujący i będzie panować długo, bo aż do chwili gdy jedna z przeciwnych stron przestanie istnieć jako zorganizowana siła.

„Cavalcade“ w swych wydaniach odważnie stawia kropki nad i...

Rząd brytyjski znowu czyni wysiłki dla wyrównania przepaści, dzielącej mocarstwa zachodnie od Związku Sowieckiego.

Spodziewa się, że wznowienie „absolutnie szczerych roz-

mów“ z przywódcami z Moskwy potrafi oczyścić atmosferę i otworzyć drogę dla ścisłej powojennej współpracy w ramach Wielkiej Trójki.

Minister spraw zagranicznych Ernest Bevin przeprowadził ubiegłego grudnia szczerą rozmowę ze Stalinem na Kremlu. Pragnie obecnie powtórzyć tę próbę.

Rosja zostanie poinformowana, że nie istnieją żadne brytyjskie interesy narodowe czy też imperialne, któreby kolidowały z interesami Związku Sowieckiego lub też jakiegokolwiek innego mocarstwa.

Kreml ma być poproszony o danie pełnej i otwartej odpowiedzi.

Jakkolwiek niewiadomą jest jeszcze droga na której osiągnięcie zostanie porozumienie, jest nadzieja na nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze Stalinem. W. Brytanii odpowiadałoby ponowne spotkanie Wielkiej Trójki dla przywrócenia angielsko-amerykańsko-rosyjskiego porozumienia.

Prezydent Truman nie jest jednak skłonny do opuszczenia Waszyngtonu, zaś Stalin nie wyjedzie poza granice Związku Sowieckiego.

Codziennie kryzysy ostatniego tygodnia, przerastają wszystkie inne nieporozumienia jakie miały miejsce od chwili zakończenia wojny i wywołują popłoch w dyplomatycznych kołach Londynu.

W ślad za ostatnią mową Churchilla poszła wymiana not protestacyjnych. Główne starcie nastąpiło pomiędzy sowieckim komisarzem dla spraw zagranicznych Mołotowem a amerykańskim sekretarzem stanu Byrnes'em.

Z polecenia Trumana usiłował Byrnes doprowadzić do wyjaśnienia stosunków ze Związkiem Sowieckim. Mołotow nie ociągał się z przyjęciem wyzwania.

Szereg not protestacyjnych zapoczątkowała „ostra“ nota do Związku Sowieckiego o natychmiastowe wycofanie z Persji wszystkich jednostek wojskowych czerwonej armii.

Amerykański departament stanu, wzywając Kreml do „dotrzymania słowa w interesie pokoju światowego“, podkreślił, że Stany Zjednoczone, „nie mogą pozostać obojętne“ wobec postępowania Rosji w Persji i proszą o rychłą odpowiedź.

Mołotow sparował to wysłaniem do departamentu stanu Mikołaja Nowikowa, chargé d'affaires w Waszyngtonie,

z ostrą notą protestującą przeciw „sabotowaniu przez Amerykę postanowień konferencji moskiewskiej odnośnie Bułgarii“.

Nota oskarża przedstawiciela Waszyngtonu w Sofii Barnes'a o „podburzanie opozycji bułgarskiej celem niedopuszczenia do porozumienia z rządem, przyjaznym Rosji“.

Od czasów, poprzedzających ostatnią wojnę, nie było pomiędzy tymi rządami wymiany not tak wyraźnie nieprzyjaznych. „Ameryka zachęca opozycję bułgarską do sabotowania układu moskiewskiego“ — oto istotna myśl protestu.

Wykretni politycy światowi dopatrywali się ze strony Ameryki oficjalnego błogosławieństwa dla mowy Churchilla, a niezgadania się z nią rządu brytyjskiego. Fakt, że Byrnes i Henry Morgentau, doradca Nr. 1 Trumana odwiedził Churchilla przed jego mową i że Prezydent wprowadził osobiście Churchilla na zebranie w Fulton jest znamienny.

Amerykańska opinia publiczna zaniepokoiła się ostatnio trzema „nieprzyjaznymi gestami Sowietów“:

1. Wbrew postanowieniom w Teheranie Rosja odmawia wycofania swoich wojsk z Azerbejdżanu, północnej prowincji Persji, a nawet opóźnia ewakuację innych prowincji.
2. Oświadczenie Sowietów, że armia czerwona dopiero wówczas opuści Mandżurię kiedy ostatni żołnierz amerykański zostanie wycofany z Chin — wywołały w Waszyngtonie burzę protestów pod naciskiem wielkiej finansjery, która nalega na utrzymanie w stosunku do Chin polityki „otwartych drzwi“.
3. Rosyjskie żądania odstąpienia przez Turcję dwu prowincji i baz wojskowych w Dardanelach.

Odpowiedź Rosji na bardzo przyjacielską notę, wysłaną przez tureckiego ministra spraw zagranicznych Hassan Sakha — zaalarmowała Turków.

Nota proponowała odnowienie traktatu przyjaźni z Turcją, który wygasł przed kilku miesiącami. Polityczne koła tureckie podają, że Bevin doradzał ministrowi spraw zagranicznych Hassan Sakha nawiązać na nowo rozmowy z Kremlem.

Odpowiedź Moskwy zawierała po prostu żądanie dwóch północnych prowincji Turcji i baz w Dardanelach. W. Bry-

tania na pewno nie zaleci Turcji przyjęcia tych żądań, jako warunku odnowienia paktu.

Chociaż Bevin starał się usilnie pozostać na uboczu w walce pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą, polityka zagraniczna W. Brytanii została zaangażowana na skutek wystąpienia radia moskiewskiego.

Moskwa zaatakowała decyzję W. Brytanii przeprowadzenia wyborów w Grecji. Określono te wybory jako „pucz pracowniczy”. Inny znów rzecznik Kremla oskarżył W. Brytanię o popieranie ruchów separatystycznych w Sudanie, celem przysporzenia trudności Egiptowi.

Żądanie Kremla by W. Brytania wycofała się z Grecji, Indonezji i Levantu spotka się na pewno z odpowiedzią Bevin'a: „Zrobimy to oczywiście. Czy zechcecie wy jednak opuścić Persję i Mandzurię i pozostawić w spokoju Turcję”.

Jeszcze przed wyborami w Sowietach amerykański departament stanu otrzymał informacje co do treści wyborczej mowy Stalina. Obejmowały one również streszczenie poglądów czołowych przywódców sowieckich odnośnie całego świata. Z chwilą gdy wiadomości te potwierdziły się, przynajmniej jeśli chodzi o mowę Stalina departament stanu począł z większym zainteresowaniem rozważać pozostałe wiadomości.

Podawały one co następuje:

„Mocarstwa kapitalistyczne“ (mając na myśli Stany Zjednoczone i W. Brytanię) wkrótce staną w obliczu groźnych ekonomicznych trudności i z biegiem czasu będą zmuszone, pod naciskiem wewnętrznych przesileń, zaoferować Związkowi Sowieckiemu poważne kredyty, aby móc zwiększyć swój eksport dla uniknięcia bezrobocia i finansowego załamania się.

W tych warunkach Związek Sowiecki nie ma podstawy do obaw, by dynamiczna polityka sowiecka mogła się spotkać z rzeczywistym oporem ze strony Waszyngtonu czy Londynu. Rosja może więc posuwać się naprzód bez możliwości poniesienia jakichkolwiek konsekwencji. Wkrótce Ameryka sama zaoferuje Rosji pożyczkę.

Rzeczywistym i niebezpiecznym wrogiem dla Związku Sowieckiego jest jedynie „Socjalna Demokracja“ — to znaczy nie kapitalizm sam przez się, nie konserwatyzm, a tylko ro-

dziej zreformowanego kierunku lewicowego, uosobieniem którego jest brytyjska Labour Party.

Rozważenie tych wiadomości przez urzędników departamentu stanu skłoniło Byrnes'a do zaatakowania sowieckiej ekspansji.

Dane sowieckie o ekonomicznej sytuacji wewnętrznej Stanów Zjednoczonych są prawdziwe i trafne. Najwłaściwszym określeniem wewnętrznej polityki ekonomicznej, stosowanej obecnie przez rząd Trumana będzie umiarkowana i kontrolowana przez rząd inflacja, mająca na celu wyrównanie rozpiętości międzywzrastającymi kosztami utrzymania, a płacami.

Myślą przewodnią jest zgoda na ograniczoną podwyżkę płac i zahamowanie wzrostu cen. Dowodzi to częściowej porażki pierwotnego planu, który polegał na utrzymaniu wszelkimi możliwymi sposobami zarówno cen jak i płac na poziomie czasów wojennych.

Zaburzenia w świecie pracy w połączeniu z naciskiem ze strony przemysłowców przerwały zapory wniesione w celu zatrzymania dążeń inflacyjnych.

2. PRECZ Z KOMINKAMI

To płomienne hasło rzucił londyński dziennikarz, John Langdon-Davies w „Daily Mail” podając jako uzasadnienie, oszamiające cyfry strat, jakie ponosi W. Brytania, używając dotychczasowego sposobu ogrzewania mieszkań.

Gdy palimy na kominku, tylko 25% wartości opałowej węgla idzie na ogrzanie, a reszta czyli 75%, ulatnia się w postaci dymu i sadzy. Zadymiona atmosfera szkodzi zdrowiu mieszkańców i wpływa ujemnie na światło dzienne naszych domów. Cyfrę tę podaje „Towarzystwo do walki z zadytmianiem miast”. Sadze niszczą budynki i straty z tego tytułu tylko w Manchester wynoszą jeden milion funtów rocz-

nie. W Londynie cztery razy tyle. W. Brytania używa na opał około 40 mil. ton węgla. Przy stratach 75% wynosi to 30 mil. ton rocznie. Stanowi to 10% całej rocznej produkcji W. Brytanii. Jeśli do tych wywodów dodamy stare i dobrze znane kłopoty przy zapalaniu i czyszczeniu kominków, przechowywania i transportu węgla, to zgodzimy się chętnie z tytułem artykułu.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji. Otóż prof. Kapp z Londyńskiego Uniwersytetu radzi stosować centralne ogrzewanie. Parę lub wodę gorącą dla całej dzielnicy może wytwarzać jedna kotłownia. Z niej przewodami rurowymi rozprowadzanyby wodę lub parę do domów. Przy systemie tym, spalając np. 112 funtów tracimy tylko 28 funtów węgla czyli 25%. Przy obecnie stosowanym centralnym ogrzewaniu, gdzie parę wytwarzamy na miejscu, tracimy 50 funtów. Najwyższą zaś stratę bo 84 funty mamy przy ogrzewaniu przy pomocy kominków.

System prof. Kapp'a stosowany jest już w niektórych miastach Stanów Zjednoczonych A.P., Kanady i Rosji. Instalacja rur rozprowadzających parę lub wodę jest dość kłopotliwa i najlepiej robić to przy budowie nowych dzielnic lub przy odbudowie starych, zniszczonych w czasie wojny. Dalszym ulepszeniem tego systemu będzie użycie energii atomowej do wytwarzania pary. Węgiel zostanie wtedy zupełnie pominięty. Naturalnie niewiadomo kiedy to nastąpi. Nie należy jednak zwlekać z reformą ogrzewania. W obecnym ożywionym ruchu budowlanym zagadnienie ogrzewania domów należy potraktować odważnie i całkiem nowocześnie.

3. ANATOMIA POKOJU

Drukujemy w trzecim wydaniu z kolei streszczenie z ciekawej książki Amerykanina — Emery Revers'a — napisanej pod tytułem „Anatomy of Peace”. Szczerze radzimy Czytelnikom zapoznać się z tą książką, a w razie trudności jej dostania — dokładnego przestudiowania skondensowanych streszczeń.

Szowinizm narodowy znaczy więcej dla zaślepionych obywateli państw, aniżeli korzyści wynikające z wolnego sy-

stemu ekonomicznego, wyższej stopy życiowej, lepszych warunków mieszkaniowych, lepszego wykształcenia, oraz możliwości łatwiejszego życia i bogacenia się. Ludzie chętnie i z entuzjazmem wyrzekają się korzyści wolności i bogactwa, byle tylko mogli pozwolić sobie na uwielbianie swej narodowości i jej symbolów.

Tym sposobem, za wyjątkiem krótkiego okresu narodzin industrializmu wolne życie ekonomiczne w rzeczywistości nigdy nie istniało. Nacjonalizm zniszczył je zanim mogło się ono rozwinąć.

Z tego powodu w każdym państwie osłabiona działalność swobodnej przedsiębiorczości doprowadziła do coraz większej potęgi państwa, do totalitarnej formy rządu i do zrujnowania wolności osobistej.

W państwach socjalistycznych panował kierunek taki sam i dla tych samych przyczyn. Socjalizm i kolektywizm są jedynie reakcją — próbą uleczenia gwałtownych objawów kryzysu, wytworzonego skutkiem konfliktu między industrializmem.

W światowym chaosie, który stworzył żelazny przymus by jednostki suwerenne były tak silne jak to tylko jest możliwe, rozwój każdego pojedynczego państwa narodowego biegł równolegle.

Wszystkie one dążyły by państwo mogło zagarnąć swobody jednostki w swoje ręce.

UPADEK SOCJALIZMU

W roku 1917, ogromne państwo rosyjskie stało się widownią eksperymentów socjalnych, zakrojonych na olbrzymią skalę. Komunizm wyrócił dawne rządy wraz z carem i kapitalizmem. Rewolucja jednakże nie ustaliła równości ekonomicznej i sprawiedliwych praw społecznych.

Idealiści, którzy szczerze wierzyli w kolektywizm byli przekonani, że równość społeczna nastąpi wtedy, kiedy własność ziemska, kopalnie, fabryki itp. będą upaństwowione a własność prywatna w ogóle przestanie istnieć. Wobrażali sobie, że daje to możliwości stworzenia nowego, dobrze się rozwijającego i szczęśliwego społeczeństwa.

Jednakże już w kilka lat po rewolucji, stało się jasne że absolutyzm ekonomiczny i równość socialna nie zradzają się z naturą ludzką. W postępie jest niezbędna inicjatywa

prywatna a własność osobista do pewnej granicy jest uwięzieniem wolności ludzkiej. Wprowadzony szereg reform miał położyć szczeble pod bogactwo i siłę, podobnie jak w każdym innym kapitalistycznym państwie.

Przez dwadzieścia lat społeczeństwo rosyjskie pracowało z energią i samozaparciem. Dążono do utworzenia potęgi przemysłowej, produkowano sprzęt wojenny i amunicję na wypadek ataku z zewnątrz. Pomimo jednak fantastycznych wprost cyfr produkcji, stopa życiowa ludu rosyjskiego pozostała nieprawdopodobnie niska.

Robotnik posiada gorsze i mniej sprzyjające warunki, aniżeli robotnicy Zachodnich demokracji. Wolność osobista nie istnieje w ogóle. Mimo że wszystkie źródła surowców i narzędzia są własnością kolektywną, stosunek zarządu do pracownika jest taki sam jak w Anglii lub w Ameryce — w praktyce o wiele gorszy. Większość robotników jest w ten sposób związana z fabryką, kopalnią czy warsztatem na roli, że nawet niezadowoleni ze swej pracy nie posiadają prawa do zmiany.

W dwadzieścia lat po wyeliminowaniu wyższej i średniej klasy, wyłoniła się nowa klasa rządząca. Generał, wyższy urzędnik, zdolny inżynier, literat, malarz czy dyrygent orkiestry stoi o tyle ponad masami — jak w każdym innym kapitalistycznym państwie.

Osiągnięć narodu rosyjskiego nie obniża fakt, że prawie żadna z idei socjalnych Marxa i Lenina nie zostały w Związku Sowieckim wprowadzone w życie.

Pod wpływem ciągłej obawy przed obcą agresją, wzmoczenie siły państwa było dla ludności sowieckiej kwestią pierwszorzędną wagi. Utrzymanie za wszelką cenę Z.S.S.R. jest dominującym celem stalinowskiego reżymu.

Nie trzeba było długo czekać aby międzynarodówka zaniknęła w filozofii komunistycznej, otwierając drogę komunizmowi nacjonalistycznemu.

Od czasu zwycięstwa Stalina nad Trockim, rząd sowiecki buduje przemysłową i militarną potęgę Z.S.S.R. Łączy różnorodne elementy całego państwa w jeden wielki związek narodowy, podtrzymując i podniecając narodowe instynkty poszczególnych grup, w taki sposób i do tego punktu, który pozwala rządowi wymagać od obywateli najwyższych po-

święceń, potrzebnych do obrony i wzmocnienia siły państwa.

Namiętności nacjonalistyczne różnych narodowości, z których Związek Sowiecki się składa, podsycano i rozogniano podobnie jak w państwach kapitalistycznych. Przemówienia, hasła, flagi, muzyka, mundury itp. Aby zbudować potęgę państwa narodowego, ludność zmuszona była odłożyć widoki lepszego bytu materialnego na daleką przyszłość. Produkcja towarów spożywczych ograniczona była do minimum. Cały zaś wysiłek narodowy skoncentrowany na wytwórczości materiałów wojennych.

Jak bardzo potrzebny był ten wysiłek, przekonano się w momencie ataku Niemiec w lipcu 1941 r., a zwycięstwo pod Stalingradem było tego owocem.

Zmiana w polityce wywołała opozycję ze strony klasy robotniczej, lecz najmniejsze nawet odruchy były natychmiast brutalnie tłumione przez władze centralne. Wzrastająca opozycja wewnętrzna z jednej strony a zwiększające się niebezpieczeństwa zewnętrzne, powstające na skutek coraz to pogarszających się stosunków międzynarodowych z drugiej, zmusiły władze do stosowania z każdym dniem bardziej dyktatorskich i bardziej okrutnych metod. Wolnościowe dążenia ludu rosyjskiego powoli były duszone. Z końcem 1930 r. było już zupełnie jasne, że państwo sowieckie dąży do kompletnego zapanowania nad swymi poddanymi przy pomocy policyjno-autokratycznego systemu administracyjnego.

W dwadzieścia pięć lat po powstaniu pierwszego państwa komunistycznego w oparciu o zasady Marksa i Lenina, Związek Sowiecki staje się największym państwem narodowym na ziemi wraz z wszechmocną biurokracją, najliczniejszą armią i z wyjątkową siłą policyjną, kontrolującą czynności każdego mieszkańca i wreszcie z nowo kreowaną hierarchią społeczną, z wyjątkowymi przywilejami dla zajmujących kierownicze stanowiska.

Ludność sowiecka może twierdzić, iż niesprawiedliwością byłoby obwinianie narodu sowieckiego, że się zorganizował w silnie zcentralizowane państwo. Było to konieczne, ponieważ Związek Sowiecki otoczony był wrogimi państwami kapitalistycznymi, które zmusiły go do obrony.

Jednakże fakt, że Z.S.S.R. było komunistyczne a inne kraje kapitalistyczne, jest zupełnie bez znaczenia. Zasadniczą

przyczyną stania się Związku Sowieckiego wielką potęgą militarną było, że istniały obok również i inne potężne państwa. Tak długo, dopóki istnieje kilka poszczególnych suwerennych, silnych mocarstw, musi przyjść do konfliktu bez względu na to, jaki jest ich ustrój wewnętrzny i ekonomiczny.

Polityka sowiecka jest oczywiście prowadzona pod tym kątem widzenia. Podczas drugiej wojny światowej, na wszystkich międzynarodowych zjazdach, zwoływanych w celu przedyskutowania nowych wzorów organizacji światowej, przedstawiciele Związku Sowieckiego, bronili zupełnie takich samych pozycji (nieograniczoność suwerenności narodowej) o jakie walczyli amerykańscy izolacjoniści w senacie Stanów Zjednoczonych z końcem pierwszej wojny światowej. Najbardziej nieugięci senatorzy z 1919 r. bezwątpienia całym sercem zgodziliby się z poglądami propagowanymi dwadzieścia pięć lat później przez państwo, które rości sobie pretensje do miana najbardziej rewolucyjnego i „internacjonalnego” ze wszystkich.

Sowiecka polityka zagraniczna rozwijała się podobnie jak w każdym innym przodującym mocarstwie. Przymierza, strefy wpływów, stosowne kompromisy w chwilach słabości, ekspansja po zwycięstwach militarnych. Komunizm w Związku Sowieckim jest bezwątpienia drogą, która doprowadzi w końcu do absolutnego nacjonalizmu.

Za czasów Lenina i przez kilka lat po jego śmierci, reżym sowiecki był bardziej powściągliwy aniżeli obecnie. Istniała większa wolność osobista, możliwość prowadzenia otwartych dyskusji publicznych, krytyki rządu w czasie zebrań, w prasie i na mównicach. Później dopiero po rozbudowie totalitarnego państwa z całą jego potęgą policyjną skasowane zostały wolna krytyka, wolne słowo i jakakolwiek wolność indywidualna. Totalitarna dyktatura rozwijała się równorzędnie z obudzonym nacjonalizmem i rozwojem wewnętrznym narodowego państwa.

Od roku 1920 znaczenie komunizmu malało, natomiast nacjonalizm rósł raptownie. Przez pierwsze 25 lat pomimo ogromnych wysiłków komunizm międzynarodowy nie rozprzestrzenił wpływów Moskwy zagranicą. Ale totalitarnonarodowe sowieckie państwo odniosło sukces. Nawet liczne zagraniczne partie komunistyczne zaprzestały (bezwątpienia

pod wpływem Moskwy) socjalizacji swego kraju, a stały się jedynie narzędziem narodowej polityki Rosji Sowieckiej. Pósunęcia ich w każdym państwie nie były podyktowane żywotną potrzebą komunizmu, ale koniecznością wzmocnienia międzynarodowej pozycji Związku Sowieckiego.

Nie potrzeba tu dyskutować na temat różnic pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem. Tak jeden jak i drugi system głoszą teorie na temat podniesienia standardu życiowego i kulturalnego mas pracujących. Który z tych systemów potrafi to osiągnąć, powinno być rozstrzygnięte przez doświadczenie a nie przez wzajemne rozbijanie sobie głów w bezsensownej walce klasowej. Gdy pewien naród — Słowianie na przykład — na skutek rzekomych tradycji mają skłonność do kolektywizmu, a inni ludzie — jak Anglo-Sasi — na podstawie swych doświadczeń przekładają własność prywatną, nie mógł istnieć powód, dlaczego te dwie różne metody nie mogłyby współistnieć i współpracować ze sobą.

Tę walkę klas można by kontynuować poprzez dziesiątki lat. Jest prawdopodobne, że jedna z tych klas zwycięży. Ale nawet w tym wypadku problemy 20-go wieku nie zostają rozwiązane ani na jotę.

Obrońcy kapitalizmu lub socjalizmu muszą zdać sobie sprawę, że zwalczają się wzajemnie na bardzo wąskiej ścieżce. Walka o lepszy byt, o trochę więcej wygód nie ma żadnego znaczenia. Te cele same przez się zostaną osiągnięte. Właściwą przyczyną walki jest nacjonalizm i szowinizm. A końcem walki musi być totalitaryzm.

4. LUDZKIE GŁOWY NA SPRZEDAŻ

Różne dziwne rzeczy dzieją się na świecie. Czasem dość nawet trudne do uwierzenia. Poniższe opowiadanie jest jedną z takich historyjek. Czy jest ona prawdziwa, czy tylko wyległa się w bujnej imaginacji korespondenta, pragnącego ludziom dać coś ciekawego i sensacyjnego do czytania — niech już to sami nasi Czytelnicy osądzą.

Niezwykła przygoda spotkała korespondenta *Sunday Empire News* w czasie jego pobytu w Ekwadorze. Pewnego ra-

zu, kiedy spał on snem sprawiedliwego w swym hotelu w Quito, koło północy zbudził go sugestywny szept: „tanio sprzedam, tanio za pięćdziesiąt dolarów“. Gdy przetarł zaspane oczy, ujrzał handlarza huśtającego przed jego twarzą małą ludzką głowę, wielkości pomarańczy, trzymaną za piękne, krucze włosy. Transakcja nie doszła do skutku, gdyż korespondent sądził, że nabytek przynieść mu może nieszczyście, a także obawiał się zapłacenia wysokiej kary. Handel głowami jest nielegalny. Rząd Ekwadoru zaniepokoił się ilością transakcji i skazuje handlarzy i kupujących na 100 funtów grzywny. Amerykanie kupowali je masami na podarunki dla rodzin i ukochanych. A poczciwi Indianie Jivaros, wierni zasadzie „nasz klient jest naszym panem“ starali się za wszelką cenę sprostać zamówieniom. Tajemnica preparowania głów, z których wyciąga się w czasie tej operacji kości, nie została dotąd wyjaśniona. Starał się ją zgłębić stary, niemiecki antropolog, który życie swe strawił w Peru i Ekwadorze studiując historię i obyczaje Inków. Był on w wielkiej przyjaźni z pewnym Anglikiem, kapitanem statku, pełniącego służbę na zachodnim brzegu Ameryki Południowej. Anglik był nieco zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością uczonego, który udał się aż w dorzecze Amazonki. Celem jej było wydarcie plemieniu Jivaros tajemnicy preparowania głów. Ale sprawa wyjaśniła się po dwu latach. Właściciel sklepu z osobliwościami w Callao wezwał kapitana do siebie. Gdy się Anglik zjawił, sklepikarz z uśmiechem oświadczył mu, że nie ma powodu do dalszych obaw o losy uczonego i na dowód wyciągnął pięknie preparowaną główkę, w której kapitan po charakterystycznej łysinie i bliznie od pojedynku rozpoznał swego przyjaciela. Anglik odmówił kupienia, zawrócił na statek i zamknął się w swej kabinie z flaszką whisky. Wielu z Czytelników uczyniłoby prawdopodobnie to samo.

5. DLACZEGO ANGLOSASI BRONIĄ PERSJI

Położenia geograficzne Polski i Persji są bardzo do siebie podobne. Oba kraje graniczą z Rosją i oba też leżą pomiędzy dwoma kolosami — Polska pomiędzy Rosją a Niemcami, a Persja pomiędzy Rosją a Indiami. Jakżez

jednak był odmienny stosunek Zachodu do spraw polskich i do spraw perskich. Rozumie się waga Persji dla W. Brytanii jest ogromna — są tam zaangażowane wielkie kapitały a poza tym Anglia nigdy się nie zgodzi na to, ażeby Rosja bezpośrednio graniczyła z Indiami. Jakie są jeszcze inne powody do obrony integralności Persji wykazuje artykuł SCRUTATORA w „SUNDAY TIMES“.

Dlaczego to sprawa Persji wydaje się nam tak ważną? Według autora artykułu istnieją dwie przyczyny. Pierwszą oczywiście dla wszystkich szczerych zwolenników O.Z.N. jest to, że Persja jest probierzem wartości tej instytucji. O.Z.N. jest organizacją mającą zapewnić pokój a wykluczyć agresję. Ma dać sprawiedliwe i pokojowe załatwienie nieporozumień, a odrzuca zbrojne rozwiązanie sporów. Występuje nawet przeciw wojnie nerwów czyli groźbie użycia siły przez naród silny przeciw słabemu. Musi dbać o dotrzymanie zobowiązań międzynarodowych, gdyż stanowią one podstawę jej bytu. Dlatego też O.Z.N. nie może pominąć milczeniem faktu, że Rosja prowadzi wojnę nerwów przeciw Turcji i Persji i że nie wycofała swych wojsk z tego ostatniego kraju, mimo wielokrotnych zapewnień że dotrzyma swych zobowiązań. Stanowi to jaskrawe złamanie umowy, którą W. Brytania i Stany Zjednoczone wykonały skrupulatnie oraz zlekceważenie mocarstw, którym Rosja mimo zapytań, nie wyjaśniła przyczyn swego postępowania. To też sprawa Persji zadecyduje o wartości O.Z.N.

Drugi powód wielkiej wagi Persji jest już natury strategicznej. Musimy sobie uprzytomnić, że silne i agresywne państwo nie rozpoczyna wojny z równie silnym przeciwnikiem bez odpowiednich przygotowań. Stara się ono przed tym poprawić swoje szanse przez zawładnięcie małych państw. Zapewniając sobie w ten sposób strategiczne i gospodarcze korzyści do ostatecznej rozprawy. Hitler zaczął przecież od Austrii, co ułatwiło mu późniejsze zajęcie Czechosłowacji, a opanowanie tej ostatniej pomogło mu do szybkiego powalenia Polski.

Agresję zwalczać należy na najniższym szczeblu, gdyż potem staje się to coraz trudniejsze. Kampania przeciw małe-

mu państwu może być zupełnie bezkrwawa, a jednak uwieńczona pełnym powodzeniem. Chytry przeciwnik zaczyna wojnę nerwów i jeśli słabe państwo nie ma potężnych przyjaciół, musi ulec, zwłaszcza gdy zacznie tam działać „pięta kolumna“.

Persja jest typowym państwem buforowym. Leży między morzem Kaspijskim a Zatoką Perską. Morze Kaspijskie jest wewnętrznym rosyjskim jeziorem. Tylko na południowym jego brzegu istnieje niepodległa Persja, zawdzięczająca swą niezależność trudnościom komunikacyjnym, jakie Piotr Wielki napotkał gdy chciał ujarzmić ten kraj. Zatoka Perska jest zaś morzem brytyjskim. Władztwo nad nią zapewniła flota, tępiąc piratów i nie dopuszczając innych mocarstw. Jednak narody zamieszkujące brzegi zatoki cieszą się wolnością. Persja dzieli obszar wpływów brytyjskich i rosyjskich, które bez jej istnienia weszłyby w kontakt, co musiałoby doprowadzić do konfliktu.

Niezwykle ważną strategicznie jest wschodnia granica Iranu. W razie zagarnięcia Azerbejdżanu, Rosja wydłuży dwukrotnie swą granicę z Turcją i będzie mogła uderzyć od tyłu na dotychczasowe obronne pozycje tureckie. Poza tym uzyska wspólną granicę z Irakiem, co umożliwi jej wszczęcie nowej wojny nerwów przez wykorzystywanie niepodległościowych dążeń Kurdów.

Dopóki Persja jest niepodległa, wszystkie te niebezpieczeństwa nie istnieją. Jeżeli jednak Rosja uzyska w tym kraju wpływy, położenie zmieni się radykalnie. Rosja będzie mogła wtedy wywierać nacisk na państwa arabskie, gdzie krzyżują się szlaki komunikacyjne trzech kontynentów: Europy, Azji i Afryki. Dotąd wpływy posiada W. Brytania i wykorzystwała znakomicie tę pozycję w obu wojnach światowych. Odebranie go zmieniłoby ogromnie sytuację. Liberalowie amerykańscy, pośród których znajdują się ludzie pragnący zaakceptować dla świętego spokoju dążenia rosyjskie, nie zdają sobie sprawy ze znaczenia tego problemu. Gdy przejrzą zbyt późno, znajdą swój kraj zagrożony w zmienionej sytuacji światowej.

Wydawać by się mogło, że W. Brytania nie powinna się zbyt kłopotać strategicznymi pozycjami. Żyjemy przecież w epoce, w której bezcelowość wojen jest oczywista. Ale to samo pytanie należałoby zadać i Moskwie, tym bardziej, że Rosja jest krajem o największym zaludnieniu i powierzchni

i może stać się każdej chwili państwem samowystarczalnym gospodarczo. Po odparciu najgroźniejszego dla niej niemieckiego najazdu, może mieć teraz jako przeciwników tylko pokojowo usposobione narody anglo-saskie. Jakie więc motywy kierują Rosją, że dąży ona do tego rodzaju doniosłych zmian, któreby dały jej tak znaczną strategiczną przewagę.

6. SAMOLOTY PRZYSZŁOŚCI

Jest rzeczą zrozumiałą i prawie pewną, że ludzie w najbliższej przyszłości będą przeważnie podróżowali drogą powietrzną. Jest to lokomocja szybsza, mniej męcząca i nawet stosunkowo tańsza, a dla ludzi interesu po prostu niezastąpiona.

Przy komunikacji powietrznej można załatwić sprawę w Paryżu i Rzymie i po trzech dniach znowu urzędować w swym biurze w Londynie czy Edynburgu. Ile na to trzeba by było czasu i jak człowiek musiałby się zmęczyć, gdyby tę samą podróż odbył statkiem i kolejną?

United States Air Service omawia na swych szpaltach przyszłe możliwości lotnictwa i myślami ich i sugestiami dzielimy się z Czytelnikami.

Lotnictwo przyszłości niewątpliwie zastosuje cały szereg doniosłych wynalazków jakich dokonano w czasie wojny. Wymienimy tutaj przede wszystkim napęd reakcyjny „jet”, turbinę spalinową, automatycznego pilota i napęd rakiety. Wreszcie dwa wynalazki, uniezależniające loty od stanu pogody, jako to radar i krótkie fale radiowe. Napęd reakcyjny zostanie zastosowany w samolotach, obsługujących dłuższe trasy. Pozwoli on na osiągnięcie szybkości od 400 do 500 mil na godz. Na krótszych odległościach wystarczy śmigło i turbina spalinowa, znajdująca się obecnie „na warsztacie” całego technicznego świata. Da nam ona tradycyj-

ną, poczciwą szybkość około 200. Już przed wojną rozpoczęto stosowanie fal radiowych w lotnictwie. Od tego czasu dokonano całą masę ulepszeń, które z uwagi na wojnę były zazdrośnie strzeżonymi tajemnicami wojskowymi. Wiemy jednak że można już startować i lądować bezpiecznie nawet w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Dzięki radiu możliwe będzie przeprowadzenie całego lotu, od startu do lądowania, wyłącznie przy użyciu przyrządów. Piloci nazywają taki lot „ślepyim lotem“. Wkrótce automatyczny pilot wyręczy rzeczywistego od początku do końca podróży. Obecny celownik bombowy, oparty na radarze, użyty będzie dla nadawania kursu i uniknięcia zderzeń. Przyda się on nawet przy dobrej widoczności, gdyż nad miastami na skutek dymu, wzrok i uwaga ludzka czasem mogą zawieść. Ponieważ teoretycznie nie ma żadnych ograniczeń co do rozmiaru samolotów, należy się wkrótce spodziewać olbrzymów pasażerskich i handlowych o nośności do 500 ton. Na razie największy samolot, zbudowany na wzór super-fortecy posiada nośność 110 ton. Olbrzymy te obniżą koszty przewozu i gdy tylko będzie dosyć chętnych powietrznej podróży, ujrzemy całe flotylle tych kolosów. Nie będą one stanowiły groźby dla dotychczasowych środków lokomocji, gdyż w przyszłości ludzie będą podróżowali znacznie więcej.

Helikopter, ten benjaminek techniki, nie będzie tak popularny i tani jak się tego spodziewali entuzjaści. Jest jeszcze zbyt trudny w pilotażu. Jednak w ciężkich górskich terenach jest on niezastąpiony. Jeśli lotniska będą budowane jak dotychczas poza miastami, helikoptery mogą służyć dla dowożenia pasażerów ze śródmieścia na lotnisko i odwrotnie, skracając w ten sposób drogę do „stacji“. Samoloty prywatne i awionetki będą zupełnie bezpieczne nawet przy wietrznej pogodzie i zagubią swe skłonności do korkociągów. Koszt ich wyniesie tyle, co cena dobrego auta. Jest to zupełnie możliwe przy masowej produkcji, którą przemysł zainicjuje, gdy publiczność zapozna się z typem samolotów, jego szybkością, urządzeniami wewnętrznymi i szczegółami technicznymi. Wszystko to, aczkolwiek brzmi dość fantastycznie, jest jednak pieśnią najbliższej przyszłości, pod warunkiem że zostanie utrzymane wojenne tempo wynalazczości. Uzależnione jest to tylko od funduszków, które państwa będą mogły i chciały poświęcić na te cele.

Tę interesującą notatkę o dziwach natury podaje amerykański miesięcznik „Nature Magazine“.

Bez przesady możemy powiedzieć, że pająk potrafi lepiej zastosować i bardziej wykorzystać swe nici pajęczce, aniżeli np. inżynier może wykorzystać produkowaną przez siebie stal. Niektóre bowiem cieniuchne i tak zdawałoby się delikatne nici pajęczce są znacznie mocniejsze w porównaniu z włóknami stalowymi tej samej grubości.

Życie pająka jest związane z jego przedziwem, pospolicie zwanym pajęczyną. Do czegoż mu ono nie służy? Jest sidłem, w które wpadają nieopatrzne ofiary, systemem alarmowym, drogą ucieczki, czy sposobem podróżywania z miejsca na miejsce. Jest zarówno łożem weselnym, jak i postaniem śmiertelnym. Jedwabne, delikatne nici tego dziwnego przedziwa różnią się między sobą gatunkiem, a często i kolorem. I tak np. promieniste linie pajęczyny są bardzo lepkie, że pająk sam nigdy ich nie używa. Są one niebezpieczne dla lekkomyślnych much i innych nieprzezornych owadów, które się między nie nieopatrznie zaplączą. W nich to przygotowuje pająk swoją ucztę. Jaskrawe w kolorach nici, to dla pająka pokój „dziecinny“, w którym składa jajka.

Przyrodnicy rozróżniają siedem rodzajów jedwabnej przędzy, wydzielanej przez pająki z gruczołów, znajdujących się pod ich powłoką. Naturalnie nie wszystkie gatunki pająków posiadają aż siedem gruczołów, lecz każdy z nich ma co najmniej trzy, z otworami różnego kształtu. Przedziwo pajęczce jest jedwabiem najlepszego gatunku, podobnie jak włókno jedwabnika. Między jednym a drugim jedwabiem istnieją jednak pewne różnice chemiczne. Różnice te idą na korzyść nici pajęczych, które choć delikatniejsze, a mimo to są silniejsze od zwykłego jedwabiu, będącego w użyciu. Większą obfitość pajęczyny wydziela samica pająka. Samce dają jej mniej, przędąc dla siebie tylko skromne locum, a często pozostają w gniazdach, usnutych przez samice.

Zapewne istnieje tyle rodzajów pająków ile jest różnych gatunków pajęczyny. Najbardziej pospolite locum snuje

dla siebie ogólnie znany pająk domowy. Natomiast tzw. pająk polny, tkający pajęczynę pośród traw, może być dumny ze swego arcydzieła. Jego pajęczy domek przypomina delikatną błonę z oddzielnym wejściem w kształcie komina. Nad nim prostopadle umieszczona jest druga siatka pajęcza, jako pułapka dla nieostrożnych owadów. Omotane tym delikatnym przedziwem ofiary, z którego wypłatać się już nie mogą, spadają z prostopadłej siatki wprost do wnętrza siedziby pająka, by stać się jego pokarmem. Natomiast przędza tzw. pajaków ogrodowych kształtem swym upodobniona jest do koła u wozu. Większość pajaków przędzie swą siedzibę w nocy, jest jednak pewien gatunek, tzw. „Miranda“, który wykonuje czynności te za dnia.

A teraz posłuchajmy w jaki sposób Miranda, czarny pająk o złotych prążkach buduje swe domostwo, wyglądem przypominające trójkąt. Pracę tę podpatrzono w momencie, gdy były już gotowe dwie silne nici, służące jako wiązanie szkieletowe w tej misternej robocie. Jedna z tych nici biegła prostopadle, a druga zwisała, umocowana u wierzchołka. Z kolei pająk przystąpił do dalszej pracy, tj. do budowy trzeciej ścianki, którą wykonał w następujący sposób. Snując nowe pasmo, zaczepił je u podstawy „belki“ prostopadłej, po której równocześnie mozolnie zaczął się pięć w górę. Aby zapobiec ewentualnemu poplątaniu się pajęczyn, tylnymi nóżkami przytrzymywał nić, którą właśnie snuł. Dotarwszy w górę do wierzchołka, rozpoczął na nowo wędrowkę w dół po wewnętrznej stronie zwisającego pasma. Opuściwszy się, naprężył je i umocował u podstawy. W ten sposób każde wiązanie składało się z dwóch pasm złączonych i pokrytych masą kleistą.

Po tylu trudach, pająk, widocznie zmęczony, przystanął by odpocząć, a być może namyślał się jak swe dzieło w całości zmyślnie wykończyć i urządzić. Czekala go bowiem jeszcze praca nielada, bo zrobienie wnętrza budowy, tj. promienistych linii wewnętrznych. Nabrawszy sił po krótkim odpoczynku, wspiął się do połowy jednej z bocznych ścian, przędąc równocześnie nową nić. Następnie opuściwszy się do podstawy swego trójkątnego domku, przymocował ją do niej. I znowu cierpliwie rozpoczął po niej spacer w górę, zatrzymując się w samym środku. Idealnie odmierzona odległość w rezultacie tych wysiłków upodobniła jego pracę

do piasty koła. Tutaj zmyślny owad przytwierdził jeden koniec nowego, z nadzwyczajną szybkością wysnutego przędziwa. Pełzając w górę po zewnętrznej nici, drugi koniec zaczepił u wierzchołka trójkąta. W ten sposób były już gotowe trzy promienie. Resztę wykończył w krótkim czasie, zaczynając zawsze od centrum oraz snując nić równomiernie i wypełniając wpierw jedną, a potem drugą stronę swego domku. Znowu chwilę odpoczął, po czym zabrał się do urządzenia w środku wygodnej, miękkiej platformy, która miała być czymś w rodzaju „kwatery głównej“. Po dokonaniu tego, kontynuował budowę dalszych promieni, które w stosunkowo krótkim czasie powiększył do liczby dziewiętnastu.

I teraz rozpoczęła się próba i sprawdzanie wyników dokonanej pracy. Oparłszy przednie nóżki na jednej nici, a tylne na drugiej, zabrał się do odmierzania odległości między promieniami. Z początku zdawało się, że pajak jest zadowolony ze swoich wyczynów, a gdy się okazało, że w jednym wypadku odległość była zbyt duża, uzupełnił ją jeszcze jedną nicią. Misterne dzieło dobiegało końca, ale trzeba było jeszcze ułożyć pasma poprzeczne, które dla pokrycia całej siatki wymagało czterech i pół okrążeń.

Gdy już wymagało było również gotowe, trzeba było tylko, schodząc w dół, umocować jego zewnętrzne ściany. Masą kleistą pokrył krawędzie swej siedziby oraz niektóre upatrzone miejsca. Była to ochrona przed natrętnymi intruzami i zmyślnie skonstruowana pułapka dla swych ofiar, skazanych na pożarcie, a które raz dostawszy się w sidła, wymknąć się z nich już nie mogły. Niektóre rejony, pokryte kleistą masą, miały też dostęp do wnętrza całego pajęczego domostwa, były zmyślnie pozrywane, a to chyba dlatego, by ofiary, dostawszy się raz w sidła, kierowały się raczej do środka a nie na zewnątrz.

To całe arcydzieło Miranda zbudowała w ciągu czterech i pół godzin. Jednak w tym czasie nie obeszło się bez przygód. Trzykrotnie, w czasie wysiłków nad wykończeniem domostwa, natrętne muchy zakłócały spokój Mirandy w jej pracy. Nawet pozrywały niektóre pasma przędzy. Pajak szybko i sprawnie załatwiał się z intruzami, chwytając ofiary. Wpijając się tylnymi łapkami, porażał je jadem i omywał mlecznym przędziwem. W ten sposób złapane ofia-

ry wyglądem swym przypominały małe, srebrne kulki. Po tej rozprawie Miranda z całym spokojem zabierała się do dalszej pracy, mając już zapewnioną ucztę po zakończeniu dzieła.

Koniki polne i wszelkiego rodzaju owady są zwykle łupem i pokarmem pajaków. Nierzadkie były wypadki omotanych pajęczyną myszy polnych, a nawet i węży, które padały ich ofiarą.

Pewne gatunki pajaków jesienią zmieniają swe miejsca pobytu. Utkawszy dostatecznie silną i długą nić zawisają na niej i dają się unosić w powietrzu. Opadają tam, gdzie je wiatr zniesie. Wczesnym rankiem jesienią na łąkach i błoniach można zobaczyć niezliczoną ilość nici pajęczych. Mówimy wtedy, według gwary ludowej, że to „babie lato“.

Człowiek z pracy pająka czerpie też korzyści. Na Madagaskarze np. z przędzy pewnego gatunku pajaków produkowane są materiały, które w gatunku nie ustępują najlepszym jedwabiom. Nici pajęczę mają także zastosowanie przy produkcji różnego rodzaju teleskopów i szkieł pomiarowych. Siatki w tego rodzaju instrumentach, które widzimy w lunetach, to najzwyczajsze pajęczę przedziwo.

U wielu z nas widok pająka budzi wstręt i odrazę. Jest to zupełnie niesłuszne, bowiem pająki w porównaniu z innymi owadami, barwą swą i budową zasługują na uwagę i nierzadko można o nich powiedzieć, że są pięknymi okazami. W przyrodzie bowiem mamy wiele gatunków rozmaitych owadów, które nie tylko że rażą zewnętrznym wyglądem oko ludzkie, ale poza tym są roznosicielami zarazków i chorób.

8. ESTONIA W LATACH 1940-41

Dalszy ciąg artykułu, ogłoszonego w „NINETEENTH CENTURY AND AFTER“.

My, Polacy, tak srodze doświadczeni terorem sowieckim, z zamkniętymi oczami podpisujemy się pod prawdziwość zeznań autorki korespondencji. Wiemy też, że tu na Zachodzie, jest wielu, bardzo wielu Anglosasów, którzy wczuwają się w dolę krajów, pochłoniętych przez

Związek Sowiecki i zupełnie trafnie oceniają reżym tam panujący. Zło leży jednak w tym, że informacje od tych ludzi nie dochodzą do szerokich mas społeczeństwa brytyjskiego. Szereg faktów rozmyślnie się ukrywa, a często nawet przeinacza.

Żyjąc wśród tych ludzi nabiera się przekonania, że ich własny egoizm, oparty o interes i dobrobyt, być może koniunkturalny, nie uznaje żadnych skrupułów. Syty i wyspany nie jest w stanie zrozumieć doli i ucisku nawet przyjaciela i to tak długo, póki sam tych braków nie od-czuje. Niestety, taka jest obecna rzeczywistość!

Ludność Estonii musiała się przymusowo uczyć sowieckiej konstytucji oraz zapoznać się z rozwojem idei komunistycznych i rzekomymi jej dobrodziejstwami. Komunizm, siłą przeszczepiony przez Związek Sowiecki i do warunków miejscowych przystosowany, stał się koszmarem życia codziennego dla jednostki, warstw społecznych i narodu. Być może że według pojęć mieszkańców Wschodu, na papierze konstytucja sowiecka jest najlepszą i najbardziej demokratyczną. W życiu i jej zastosowaniu, nie tak różowo to wygląda. Kiedy siostra autorki korespondencji zapytała jednego z sowieckich jeńców wojennych w r. 1941, czy również i sowieccy obywatele muszą uczyć się i znać konstytucję swego kraju, nie rozumiał pytania i w ogóle nie wiedział o co chodzi. Dopiero po długim i cierpliwym tłumaczeniu obywatel sowiecki domyślił się co oznacza słowo „konstytucja“. — „Nie, nie!“ — odparł, potrząsając energicznie głową. „My się tego uczyć nie musimy. Nasza konstytucja, to tylko propaganda dla zagranicy“.

Taka jest rzeczywistość nawet w rozumieniu obywateli sowieckich. Gdzież jest więc głoszona w konstytucji ochrona praw człowieka, wolność prasy, słowa i religii? W tych warunkach trudno było Estończykom przestawić się na sowiecki sposób myślenia. Obrona własnych poglądów, którą można było wypowiadać tylko w najbliższym otoczeniu i to osób pewnych, wymagała dużo odwagi i poświęcenia. Na kościoły nałożono tak wysokie podatki, że gdyby nie zbiórka i ofiarność wiernych, musiano by je zamknąć. W szkołach,

od dzieci pastorów, władze miejscowe żądały fantastycznych wprost opłat za naukę, co w praktyce oznaczało uniemożliwienie im dalszego kształcenia się. Te same metody stosowano wobec dzieci rodziców, właścicieli domów i mieszkań, nie mówiąc już o dzieciach nielicznych rodzin kapitalistów. Szykany stosowano nawet wobec tych dzieci, których rodzice odnajmowali pokoje. Wszystkie te warstwy społeczne, nie wyłączając drobnych włościan, nazywano ciemieżcami ludu, stosując przy każdej okazji wyrafinowane kary i udręczenie życia codziennego.

Pojęcie „wolności“ sowieckiej zrozumieli Estończycy najlepiej na przykładzie tzw. powszechnych, tajnych i wolnych wyborów. Wolność ta polegała na tym, że należało głosować tylko na komunistów, sympatyków Związku Sowieckiego, albo wypowiedzieć się przeciw nim. Mógłby ktoś sądzić, że właściwie to nie było złe. Niestety w praktyce wyglądało inaczej, bo jeśli ktokolwiek odważył się głosować przeciw komunistom, czekała go niechybna śmierć, więzienie, lub co najmniej zesłanie w głąb Związku Sowieckiego. W rozumieniu nowych porządków takiej samej karze podlegali nawet ci, którzy nie wykazując czynnej opozycji wobec reżymu, unikali różnych zebrań i manifestacji komunistycznych. Trzeba było ciągle wiwatować na cześć ojca Stalina, Mołotowa, Zdanowa i innych dostojników Związku Sowieckiego.

Koronę estońską zastąpiono rublem sowieckim. Z wprowadzeniem rubla płace coprawda podwyższono, lecz równocześnie ceny wszystkich artykułów podskoczyły niewspółmiernie wysoko. Stan jaki zaistniał, nazwano „zracjonowaniem cen“.

W kraju, przed okupacją sowiecką, nauczycielstwo, zrzeszone w stowarzyszeniach oświatowych, posiadało skromne, ale dostateczne uposażenie. Stać ich było nawet na kupno 2-ch ubrań miesięcznie. W czasie okupacji trzeba było wielu miesięcy, by utrzymując się jak najskromniej, starczyło komukolwiek na kupno garderoby. Do wojny, robotnik w fabryce obuwia np. zarabiał dwa razy więcej od nauczyciela. Pod okupacją sowiecką ten sam robotnik otrzymywał połowę przedwojennego wynagrodzenia nauczyciela. W ten sposób narastała nędza, wyzysk, ale mimo tego władzę no-

wego reżymu głosiły wokół, że życie obecne jest lepsze, piękniejsze i szczęśliwsze.

Jedynym artykułem, który stosunkowo łatwo i tanio można było nabyć, był alkohol. Wszelakiego rodzaju pijatyki i burdy były nawet zalecane. Z tych właśnie elementów pijackich składały się przeróżne pochody i niemal codzienne manifestacje na cześć nowych zbawców i dobroczyńców. W demonstracjach nie obchodziło się bez różnych wyrafinowanych prowokacji wobec spokojnych obywateli. W ten sposób wielu uczciwych i porządnym ludzi wpadało w ręce oprawców i ginęło bez śladu. Męty społeczne, wysługujące się nowym władcom organizowały grupy szpiclowskie, donosicielstwo się panoszyło. Ten stan zmuszał spokojnych i prawych obywateli do prowadzenia rozmów szeptem, po uprzednim upewnieniu się, że nikt ich nie śledzi. I ta zapobiegliwość okazała się jednak nie dość bezpieczna, bowiem szeptańskie rozmowy traktowano jako specjalne przekroczenie, co z zasady powodowało przesłuchiwanie w N.K.W.D. W ten sposób narastał codziennie „bałagan“ nie do opisania.

Nawet szpitale w całym kraju ucierpiały. Przede wszystkim wzrosła śmiertelność pacjentów. Przeciętny poziom wiedzy fachowej lekarzy sowieckich, którzy objęli zarząd szpitali i opiekę nad chorymi, był znacznie niższy nawet od przedwojennych, wykwalifikowanych pielęgniarek estońskich.

Rewolucja, sztucznie wywołana, wytworzyła też nową arystokrację partyjną. Członków partii komunistycznej i ich rodziny widziało się dobrze ubranych i dostatnio odżywionych. Zajmowali oni z rekwizycji wygodne, luksusowo urządzone mieszkania i opływali we wszystko, co za rządów carskich tak zdecydowanie odrzucali i piętnowali. W tym kontraście nie było widać żadnej poprawy dla rzesz ciężko pracujących robotników fabrycznych, rolnych i inteligencji. Los ich stał się jednym udręczeniem i skrajną niedzą. Nie brak było też pozorów i różnych kruczków propagandowych. Np. pewną znikomą ilość komunizujących robotników w nagrodę za lojalność wobec partii, wysyłano do Związku Sowieckiego dla spędzenia tam urlopów w niektórych zdrojowiskach i miejscach wypoczynkowych. Była to

przecież kropla wody w bezkresnym oceanie 180 milionowego kolosa. Czyż świat cywilizowany zastanawiał się kiedy nad tym olbrzymim więzieniem ludów Związku Sowieckiego. Czy nie staje się to specjalnie rażące, gdy weźmiemy pod uwagę postęp małej rolniczej Estonii w czasie jej 23-letniej niepodległości? Mimo, że Estonia nie mogła poszczycić się takimi wyczynami jak sowieckie zapory wodne, dorobek jej w dziedzinie przemysłu i podniesienia ogólnego standardu życia w świecie cywilizowanym, dobrze był znany i szanowany.

Okres przed wyborami, w czasie ich trwania i po głosowaniu, był istnym piekłem na ziemi i działały się tam wprost niesamowite sceny. Po wyborach zdumieni Estończycy dowiedzieli się, że komuniści uzyskali 99% głosów wyborców na terenie całego kraju. Jak się to stało? Przecież na kartkach wyborczych wielu, bardzo wielu obywateli Estonii na znak protestu nie podawało nazwisk kandydatów komunistycznych, bo tylko tacy mogli być aprobowani, a wypisywali różne hasła jak: „Niech żyje prawdziwie wolna Estonia!“, „Niech żyje nasz Prezydent!“, „Precz z nowym niewolnictwem!“. Jak się później okazało, wszystkie tak wypełnione kartki wyborcze uznano za głosy przychylnie panującemu reżimowi. Dla tych natomiast, którzy z powodu choroby, lub innych przeszkód stawić się do urny wyborczej nie mogli, przewidziano „udogodnienia“ specjalne. Tym celom służyły uzbrojone oddziały sow. na samochodach, które na swój sposób umiały dopilnować, aby wybory odbyły się w sposób „wolny i powszechny“. Wszyscy Estończycy dobrze zdawali sobie sprawę, że odmowa udziału w wyborach, to co najmniej zesłanie do obozów przymusowej pracy w głąb Związku Sowieckiego.

Jedną z najbardziej tragicznych, była noc 13-go stycznia 1941, kiedy nowi władcy wprowadzili 12-cie tysięcy Estończyków. Wywlekano ich brutalnie z domów, z łóżek, dając od 3-ch do 20-tu minut czasu na „spakowanie się“. Często było i tak, że nieszczęśliwych tych ludzi porywano w tym tylko, co mieli na sobie. Jedną z koleżanek zawodowych autorki tej korespondencji odbywała podróż w głąb Związku Sowieckiego w samej tylko bieliźnie. Jedynym jej prze-

stępstwem był fakt, że mąż jej w wolnej Estonii pracował w policji państwowej.

Ażeby udaremnić jakąkolwiek nawet próbę ucieczki, oddziały Czerwonej Armii otaczały dom, przy czym do wnętrza wchodził zazwyczaj jeden z żołnierzy w asyście cywilnej milicji miejscowej. Widocznie u niektórych członków milicji nie wygasły jeszcze uczucia ludzkie, bo będąc świadkami rozgrywających się scen, nie wytrzymywali nerwowo w przykładaniu ręki do popełnianych gwałtów, płacząc razem z ofiarami sowieckiego terroru. Tak pędzonych z własnych domów wysiedleńców, ładowano do samochodów ciężarowych, z kolei rozmieszczając w bydłych wagonach po 50 do 60 osób. W tych warunkach oczywiście nie było mowy o siedzeniu, czy też spaniu. Okna wagonów były okratowane, a drzwi po załadowaniu uchodźców plombowane od zewnątrz. Każdy wagon był pilnie strzeżony przez uzbrojone eskorty sowieckie i o jakimkolwiek kontakcie deportowanych ze światem zewnętrznym, nawet marzyć nie było można.

Ojców oddzielano od rodzin, dzieci od matek. Szwagrowi autorki artykułu udało się jednak wyrzucić list z wagonu, który znaleziony opisywał w szczegółach te niesamowite przeżycia. Deportowanych nie zaopatrzone na drogę ani w wodę, ani też w żywność. W wagonach brak było nawet najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych dla potrzeb fizjologicznych. Przed deportacją zmuszono wysiedleńców do podpisywania oświadczeń, stwierdzających że z własnej woli opuszczają kraj dla osiedlenia się w Związku Sowieckim i urządzenia sobie lepszego i szczęśliwszego życia.

Dok. nast.